

Słońce świeciło nad pustynną Bracadą wysysając życie z Hinty, która zmierzała do niej z Erathii. Z oddali widziała już pierwsze domostwa w królestwie czarodziejów. Chociaż był początek dnia, to podróż przez pustkowiec wykończył ją i jedyne czego pragnęła, to znaleźć karcznię i odpocząć.

Weszła do gospody o nazwie „Znane miejsce”. Goście zdążyli już zapełnić większość stołów i nie oszczędzali się w przelewaniu alkoholu za gardło. Największy prym wiodły krasnoludy, które wręcz chełpiły się tym ile piwa potrafiły w siebie wlać. Rywalizowały z nimi gnolle, gremliny, elfy, a nawet część czarodziei. Zniesmaczona podeszła do karczmarza.

- Ile kosztuje u was nocleg? – Nie miała siły na uprzejmości.

- Dwadzieścia sztuk złota za jedną noc. Z racji, że przybyłaś z osiołkiem, to dodatkowe dziesięć.

Zdierstwo. – Pomyślała dziewczyna, lecz nie chcąc się kłócić zapłaciła z góry i poprosiła o coś do jedzenia. Usiadła w rogu, aby nikomu nie rzucić się w oczy.

- Mogę się przysiąść? – Jednak i tak ktoś ją zauważył.

Niechętnie spojrzała na chłopaka, który miał znoszony i mocno obdarty płaszcz maga na sobie. Wiedziała, że był koloru krwisto czerwonego, jednak jego już momentami przybierał brązowe odcienie i był mocno zdarty.

- Przepraszam, ale nie mam ochoty na rozmowę. – odrzekła. – Chcę zjeść i odpocząć.

- Rozumiem. Podróż musiała cię wykończyć. – Zmarszczyła czoło, najpierw karczmarz, teraz on. Skąd wiedzieli, że osiołek na zewnątrz był akurat jej? – Zauważyłem, że masz mnóstwo worków ze sobą, a raczej w Bracądzie nikt nie chodzi obciążony.

Nie chciała się rzucać w oczy, a już nieświadomie to zrobiła. Początkowo nie chciała towarzystwa, lecz przystała na jego propozycję chcąc dowiedzieć się więcej o Bracądzie.

- Jak się tu żyje?

- W większości przypadków zależy na kogo trafisz. – Odwrócił się i wskazał na krasnoludy. – Tamci idą do pracy w kopalni, która znajduje się na północno wschodniej stronie pustyni bracadzkiej. Gremliny będą teleportowały się, żeby ...

- Teleportowały? – spytała zaskoczona.

- Tak, widzę, że jeszcze ich nie zauważyłaś, ale są portale, które prowadzą, w różne strony Bracady. Zaczynasz z nich korzystać, to zrozumiesz, czemu nie przykładamy tak wielkiej wagi do bagaży. A więc wracając, to gremliny pójną pracować na wyżynę bracadzką do swoich warsztatów. Lubią zimno, toteż tam się najlepiej odnajdują. Gnolle pracują dla czarodziei, głównie podstawowe czynności wykonują. Żaden z nich nie poznał na tyle magii, żeby móc się nią posługiwać. A reszta w zależności od swojego upodobania.

- A ty gdzie pójdziesz?

- Ja pójnę na nauki magii do Mistrza Thane'a. Zazwyczaj przyjmuje nas w mistrzowskiej gildii wody.

Magia, zapamiętała sobie to słowo.

- Uczycie się głównie magii jasności?

- Tak, a czemu akurat o to pytasz?

- Ponieważ w Erathii też się jej uczyłam, a chciałam się czegoś dowiedzieć o magii ciemności.

Natychmiast ją uspokoił, po czym rozejrzał się, czy ktoś ich nie usłyszał. Upewniwszy się, że magowie są skupieni na swoich własnych rozmowach, rzekł do Hinty.

- Nie mówi się o tym głośno. Przede wszystkim magia ciemności jest zakazana i za jej praktykowanie grożą wysokie kary, dochodzące nawet do kary śmierci.

- Wiem, to samo nam mówiono w Erathii. Jednak mam się jej wystrzegać, a nie wiem czego. Nawet sama Gnotr mówiła, że aby nie dać się mistrzom ciemności, należy wiedzieć, jak działają, a nikt właśnie nie chce tego powiedzieć.

Skończyła swoją potrawkę, jednak zamiast odpocząć zamówiła kolejną czując, że rozmowa z nim może być ciekawsza niż odpoczynek. Również on zamówił sobie dziczyznę z warzywami i rozpoczął jej wchłanianie. Cały czas patrzył na dziewczynę, która z wyglądu rzeczywiście przypominała maga ciemności. Czarne włosy, czarny ubiór, czarne źrenice i ciągnęło ją do mroku. Chciał się przekonać dlaczego.

- Skoro przytoczyłaś naszą bogini, to również pamiętasz jak mówiła, że to właśnie wtedy mistrzowie ciemności atakują? Zwodzą na swoją stronę pokazując łatwość w dojściu do prawdy i nieśmiertelnego życia?

Kolejna kwestia, która sprowadziła ją do Bracady. Chciała zrozumieć magię ciemności oraz dojść do nieśmiertelności. Miała wrażenie, że po śmierci wszystko ginie, natomiast Gnotr sądziła, że dusza po śmierci czeka na odpowiedni moment i wchodzi do innej istoty. Tak właśnie według niej wyglądała nieśmiertelność.

- Wiem o tym, ale jednak droga bogini Gnotr nie pokazuje nam żadnej drogi, więc skąd mamy wiedzieć w którą stronę podążać? Przestrzegamy jej zasad, a mimo to wciąż nie wiemy, co się dzieje z nami po śmierci.

- Nie wiemy, bo nie doszliśmy do prawdy. – Dla niego wydawało się to tak oczywiste, jak to, że słońce świeci na niebie. – Tylko, gdy odkryjemy prawdę, o której nam mówiła Gnotr, możemy zrozumieć zasady panujące w naszym świecie. Wiesz o tym? – Wiedziała.

- To w takim razie, czemu magii nam nie pokazała od razu? – zmieniła tor rozmowy.

- Pokazała. Przecież czarując i tak ją prosisz o rzucenie danego zaklęcia. – Jeśli wcześniej była zaskoczona, tak teraz wybałuszyła oczy spoglądając na chłopaka. Dostrzegł jej wzrok. – Chyba Erathia nadal nie wie za wiele o magii. – Skinęła mu głową.

- Dlatego też między innymi odeszłam.

- Właśnie widzę. Wiesz co, miałem iść na zajęcia do Mistrza Thane'a, ale myślę, że bardziej się ucieszysz, jak pokażę ci nieco magii i jutro przyjdziemy do niego wspólnie na zajęcia. Co ty na to?

Zmęczenie jakoś ją opuściło. Zainteresował ją tą dyskusją o magii, więc jego propozycję natychmiast przyjęła. Zjadłszy śniadanie wyszli z karczmy na palące słońce. Natychmiast zakryła oczy i ściągnęła jedną warstwę ubrań z siebie. Dziwiła się, jakim cudem nie jest mu za ciepło w tej szacie.

Chłopak wyczarował przed nią lustro, które pokazywało inne miejsce, niż to, które w rzeczywistości było za nim. Początkowo myślała, że odbija ziemię będącą tuż przy nich, lecz zmieniła zdanie, gdy w niego spojrzała. Miała wrażenie, jakby otworzył przed nią portal do innego świata. Przetawił nogę przez lustro, które zniknęło w nim, później ramię i połowę swojego tułowia.

- Podaj mi rękę, przeniesiemy się na drugą stronę.

Hinta musiała się przekonywać, aby mu ją podać, bo choć już ten pokaz ją zachwyił, to jednak troszkę się obawiała, co znajdzie po drugiej stronie lustra. Przemógłszy się podała mu ją i razem przeszli przez nie. Zniknęło, kiedy znaleźli się w innym miejscu.

- Co to było?

- Tak zwana wrota wymiarów, jedno z zaklęć z magii powietrza.

Jeśli wcześniej miała wątpliwości o rzemiośle magicznym Erathian, tak teraz musiała przyznać rację chłopakowi. Erathia nadal była zacofana w temacie rzucania czarów.

- Jak przywołujesz zaklęcia? – spytała.

- A co wiesz o rzucaniu zaklęć. – Opowiedziała mu, na co skwasił się lekko. – Rzeczywiście mało wiecie. Przede wszystkim należy poczuć żywioł, z którego chcesz rzucić zaklęcie. Erathia z tego co mówisz stanęła na pierwszym etapie poznawania zaklęć, a więc gdy postępujesz zgodnie z religią Gnotr, to jeśli poprosisz ją o cokolwiek wówczas ona obdaruje cię tym.

- Jest inaczej?

- Oczywiście. To znaczy – szukał odpowiednich słów – nadal korzystamy z dobroci Gnotr, ale jednak nie prosimy o dokładne rzeczy, a raczej o możliwość wykorzystania jednego z czterech żywiołów. Skoro wiemy, że żyją w nas, to z nich korzystamy.

- Pokażesz inne żywioły?